

Wrażenia z wyjazdu w ramach Erasmus+ w roku akad. 2019/2019

Kraj: Austria

Uczelnia: FH Salzburg

Wrażenie zaczniemy od tego gdzie i dlaczego pojechałam. Wybrałam Salzburg w Austriackich Alpach i bynajmniej był to przypadek. Nigdy nie ciągnęło mnie do ciepłych krajów czy po prostu imprezowych miast, chciałam mieć góry i niesamowite krajobrazy. Całe życie mieszkałam w dużym mieście więc wyprawa do małego miasta jakim jest Salzburg była dużą odskocznią. Dodatkowo szaleńczo przeważył język niemiecki którego uczyłam się przez wiele lat. Jego znajomość nie była mi niezbędna do studiowania ale z pewnością była pomocna do życia tam a i miałam możliwość się podszkolić. O tym, że istnieje tam uczelnia z którą Politechnika ma podpisaną umowę dowiedziałam się od koleżanki z Sekcji Snowboardowej – zarówno ją jak i mnie przyciągnęły góry a wiemy, że i kolejne osoby z sekcji mają w planach tam wyjechać.

Na miejsce dotarłam samochodem „podwieziona” przez rodziców. Jest to ok. 10 godzinna podróż a dzięki temu, że jechałam samochodem mogłam wziąć znacznie więcej rzeczy ze sobą i nie przejmować się ich brakiem na miejscu. Z rodzicami spędziłam pierwsze dwa dni w mieście (weekend przed poniedziałkiem gdy mogłam się już meldować w akademiku). Nie miałam problemu z znalezieniem miejsca do mieszkania gdyż w mieście i przy uczelni jest sporo akademików. Mój znajdował się na obrzeżach tuż przy uczelni (tzn. budynki znajdowały się ok. 10 metrów od siebie). Myślę, że standardem odbiegał od typowego wyobrażenia akademika. Miałam własny pokój z aneksem kuchennym i łazienką - 24m² z widokiem na tereny zielone należące do uczelni a dalej na góry. Koszt był adekwatny do warunków i wysoki dla osoby z Polski lecz jak na tamte warunki była to bardzo dobra cena.

W poniedziałek wszyscy się meldowali, wprowadzali i tak też zrobiłam ja – zostałam wówczas tam sama. Od wtorku dla wszystkich Erasmusowiczów przygotowany był tydzień powitalny gdzie codziennie mieliśmy wszelakie spotkania, warsztaty, wycieczki itp. Uracono nas nawet tradycyjną kolacją w guest house z Bawarskimi tańcami. Mogliśmy czuć się naprawdę zadbanymi, w ciągu dnia jakieś aktywności a wieczorami miejscowi studenci pokazywali nam jak wygląda tamtejsze życie. Pozwoliło to też dobrze zintegrować się nam dzięki czemu już w pierwszy weekend zebraliśmy ekipę na wspólny wypad w góry. Ta wycieczka sprawiła, że od razu zakochałam się w tym miejscu. Od zawsze kochałam góry – ale zimą, gdy mogłam jeździć na snowboardzie a siedzenie na szczycie góry i patrzeć na to co mnie otacza sprawiło, że stało się to też moim miejscem latem.

No i tak naprawdę w ten sposób toczyło nam się życie w Salzburgu. Wycieczki w góry, nad jezioro, do okolicznych miast a wieczorami grill, imprezy w akademiku czy wyjścia do pubów na mieście. Zimą niedołączoną aktywnością było jeżdżenie na nartach czy snowboardzie. Niby aktywnie ale jednak spokojnie, nigdy w życiu nie miałam tyle czasu aby odpocząć, prawdopodobnie na ten wolny rytm życia wpływało mieszkanie samemu. To wszystko nie zapominając o głównej aktywności – studiowaniu.

Same studia były znaczącą odskocznią od klasycznych studiów na Politechnice. Uczelnia jest bardzo nowoczesna, każdy student z swoją kartą-legitymacją może wejść do dowolnego pomieszczenia na uczelni, łącznie z salami komputerowymi. W porównaniu do standardów panujących w Polsce było to dla mnie duże zaskoczenie, że uczelnia była tak otwarta dla nas. Forma planowania zajęć także była nie co inna. Nie było planu zajęć powtarzalnego co tydzień lecz zupełnie (z początku wydawało się) abstrakcyjny. Wiązało się to z tym, że prowadzący zajęcia w Fachhochschule pracują także w swoich branżach i uczelnia nie jest ich jedynym miejscem pracy. Była to bardzo duża wartość, dodana –

młodzi prowadzący którzy znają się na swoich branżach gdy na bieżąco w nich pracują. W związku z czym zdarzało się nam mieć 5 razy ten sam przedmiot w ciągu trzech tygodni po czym miesiąc przerwy. Na szczęście było to też rozplanowane w taki sposób, że w czasie dłuższych przerw mieliśmy jakieś większe zadania do wykonania. Kontakt z prowadzącymi także był bardzo dobry (co także bywa różnie na PW) a z każdym prowadzącym, trochę ze względu na typ uczelni, trochę ze względu na język komunikowania się, było się na „T”. Godny podziwu był także klarowny system oceniania i program zajęć przedstawiany na samym początku. Austriacy nie lubią być porównywani do Niemców, ale ewidentnie widać tutaj taką porządność i dokładność.

Nawiązując do kultury Austrii to pomimo, że z pozoru to tak nie daleko od Polski i aż tak się nie różnimy to zarówno na co dzień jak i od święta było widać pewne odstępstwa. Z pewnością w pamięć zapadnie mi wszechobecny uśmiech, tam każdy do każdego, zawsze się uśmiecha i nie jest to nic podejrzanego jak na przystanku ludzie się po prostu do Ciebie uśmiechają. Oraz oczywiście święta – Boże Narodzenie w Austrii to tak magiczny okres i atmosfera. O kulturze zresztą można by pisać dużo ale myślę, że nie byłabym świadoma tylu rzeczy gdyby nie przedmiot Understanding Austrian Culture i Society przygotowany przez miejscowy International Office. Drugim przedmiotem który oferowało IO na który także uczęszczałam było Working In the Multicultural Team ale myślę, że ten pierwszy znacznie bardziej zapadł mi w pamięć.

Pisać i mówić o moim życiu w Salzburgu mogłabym na okrągło. Był to wspinały czas którego nigdy nie zapomnę. Dużo nowych doświadczeń i wrażeń które jeszcze bardziej mnie ukształtowały. Mówiąc o Erasmusie nie mogę też pominąć negatywnych stron czyli tęsknoty za bliskimi. Jednakże bliskość Austrii do Polski sprawiła, że była to przeszkoda do pokonania. Podsumowując, cieszę się, że podjęłam się tej przygody ale i zarazem wyzwania i długo będę wspominać te pół roku.